

## CIPORA FISZER

ur. 1919; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, rodzina i dom rodzinny, dzieciństwo, Trachtenberg (rodzina żydowska)

### Rodzina Trachtenbergów i dom rodzinny

[Nazywam się] Cipora Fiszer. Tutaj mnie nazwali Cipora. Ja nie byłam nigdy Cipora, ale niech będzie Cipora Fiszer, z domu Trachtenberg. [Urodziłam się] 23 stycznia 1919 roku w Lublinie. Mieszkałam na Staszica, a w ostatnich latach przed wojną na Rynku pod piątym, naprzeciwko Trybunału.

[Moja rodzina wywodzi się] z Lublina. [Pamiętam swoją] babcią, Adela Nojnsztajn. Dziadek też Nojnsztajn, [na imię miał] Hersz. Mam go na zdjęciu. Dziadek pracował w teatrze polskim, z [moim] ojcem razem. Moi rodzice nazywali się Szmul i Róża. Miałam dwóch braci i jedną siostrę. Ja byłam najstarsza. Heniek i Felek oraz Hela, nikt się nie uratował. [Święta] były obchodzone, bo babcia była u nas. Matki matka bardzo dużo u nas była. Ona miała swoje mieszkanie, ale pilnowała nas jak oka w głowie. Nie pozwalała mi jeździć na różne wycieczki. Bała się, żebym nie upadła, nie zwichnęła, żebym nie skręciła.

[Mój dom] był wesoły, rozśpiewany dom. Tyle mogę powiedzieć. Pogodny dom. [W naszym domu] sobota nie była tak specjalnie gloryfikowana. Świętowało się, ale specjalnie nie. Prędzej niedziele obchodziliśmy, bo ojciec nie pracował. Przyjaciół ojca miał przedstawicielstwo wozów Chevrolet i dostawaliśmy wóz [na niedziele], i jeździliśmy na wycieczki latem. A zimą... Uroczyste śniadanie było... świętowaliśmy trochę. Rodzice chodzili do synagogi. Nie pamiętam jak się nazywała. To nie było tak blisko [naszego domu], ale można było iść pieszo. W Lublinie się dużo chodziło pieszo. Odległości były niewielkie.

Mój ojciec w ogóle się czuł Polakiem. Ja też. Ja w ogóle nie czułam antysemityzmu. Ja chodziłam do polskich szkół, to też ma znaczenie i... te szkoły były bardzo zasymilowane. Ojciec miał przyjaciela w Bundzie – tego redaktora od „Tugblatu”, to lubelska gazeta była, [który nazywał się] Nissenbaum. Sam w ogóle nie należał do organizacji żadnej. Rodzice dużo gazet czytali, bardzo dużo. „Chwilę” lwowską, „Nasz Przegląd” warszawski. Mnie się podobał komunizm, ale ja nie byłam komunistką.

Podobał mi się [komunizm], to było ładne. To ładny ruch był, ale [nie] żebym tak specjalnie świętowała. Mi nie wolno było nigdzie należeć, bo ja byłam córką ojca. [Rodzice mi przekazali], żebym była uczciwa przede wszystkim.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-11-23, Tel Awiw-Jafa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Justyna Jasłowska
<b>Redakcja</b>	Piotr Nazaruk, Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"